Dodatek do Nru 69 „Naprzodu“.

Nr. 68. Kraków, poniedziałek 10 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

W obronie prawdy.

W obronie „prawdy“ wystąpił wczorajszy „Czas“. Chodzi o Wawel. Zaiste — góra urodziła mysz. Po kilkutygodniowem przygotowaniu się wystąpić z elaboratem równie słabym i niedokładnym to — *lachons le mot* — nie ładnie. Elaborat nikogo nie zmiażdży, winnych z uczynionych zarzutów nie oczyści, czytelników należycie nie objaśni. Anonim broni jakiejś specyalnej prawdy, która nie jest tą prawdziwą, nagą prawdą. I trudno wymagać, aby tę nagą prawdę „Czas“ czytelnikom swoim kiedykolwiek pokazał. Sprzeciwia się temu milion przyczyn. Czytelnicy „Naprzodu“ znają dobrze te przyczyny; zdejmiemy więc po kolei z owej „prawdy“ wszystkie spódniczki, w które ją anonim ustroił. Okaże się, że „najpewniejsze, niepodlegające wątpliwości informacye“ nie są pewne, są zaś albo wątpliwe, albo fałszywe.

Nieprawdą jest, abyśmy do polskich kościołów zmuszeni byli zamawiać witraże w niemieckich fabrykach, podług kartonów, przygotowanych przez niemieckich artystów. Że się tak prawie zawsze działo i dzieje — to źle. Witraże do kościoła Franciszkanów w Krakowie wykonane zostały zagranicą, lecz podług kartonów polskiego artysty i pod jego kierunkiem.

Nieprawdą jest, aby figury do witrażów dla katedry rysowane były przez „wybitnego“ polskiego artystę. Witraże i kartony wykonane zostały w Niemczech przez Niemców. „Wybitny polski artysta“, którego nazwiska anonim nie wymienia, to p. Krudowski; po pierwsze nie był on i nie jest „wybitnym polskim artystą“, po drugie dostarczył tylko szkiców, które podobno podobały się Jego Eminencyi (oj! oj!), szkiców do figur. Od takiego odręcznego szkicu jednej figury do całego witrażu jest olbrzymia droga. Zrozumie to nawet profan.

Ręczyć można, że pan Krudowski do narzuconego mu ojcostwa nigdy się nie przyzna. Naszkicował szczegół; co z tym szczegółem zrobiono — o tem nie wie. Ten szczegół został powiększony, pokolorowany, może zmieniony, może zupełnie nie znalazł zastosowania do całości, której „wybitny polski artysta“ nie komponował. Usunął się on zresztą z tego szczupłego grona, któremu powierzono robotę artystyczną na Wawelu. Grono to składa się z osób mniej lub więcej uzdolnionych. Druga ta grupa stanowi mniejszość i składa się obecnie — jak mówią złośliwi — z jednej osoby. Pierwsza grupa sama się kompromituje i ośmiesza, wydając na świat dzieła poronione. Dobrze są już niektóre z nich ogółowi znane; inne z czasem poznamy. Nie potrzebujemy bynajmniej godzić się na skandal witrażowy; można bowiem ogłosić konkurs w kraju, kupić dostateczną ilość szkieł w Czechach, odpowiednią maszynkę do ołowiu, dyament i wykonać w Krakowie witraże podług kartonów, skomponowanych przez rzeczywiście wybitnych polskich artystów. Są między nimi tacy, którzy udzielić potrafią technicznych wskazówek. Bardzo łatwo zresztą było wysłać do odpowiedniego zakładu jednego młodego artystę i dwóch rzemieślników na przeciąg kilku miesięcy. Huty mamy; możemy więc nie ograniczać się na mozaikowem tylko układaniu witrażów. Pomyśleć o tem powinien był komitet, a zwłaszcza kierownik robót. Wszak chodzi nietylko o 37 witrażów na Wawelu, lecz o setki innych, do kościołów w Galicyi i Królestwie. Pieniędzy nie brakowało. Bylibyśmy posiadali witraże i piękniejsze i tańsze. Przedsmakiem tego, co otrzymamy, jest witraż „Święta Katarzyna“. Czyż możebnem jest, aby pan Odrzywolski był kupił kota w worku. Zdumiewającem byłoby to, o czem pisze z najzimniejszą krwią anonim: „zamówiono ten witraż w fabryce monachijskiej dla przekonania się, o ile jej można powierzać pracę. Próba szczęśliwie nie wypadła“. Jakto? Więc katedra jest terenem, na którym próbują swych sił za nasze pieniądze fabryki niemieckie? Tego jeszcze w żadnej operetce nie było. Za nieszczęśliwą próbę zapłacono i tą próbą Wawel ozdobiono. A nam naiwnym zdawało się, że komitet stara się o zdobywanie dzieł znakomitych, stworzonych przez naszych artystów, że się długo nad każdym krokiem zastanawia, że nie chodzi po omacku, że groszem publicznym ostrożnie i rozważnie szafuje! Nieprawdą jest, aby istniała umowa pomiędzy komitetem a prof. Mehofferem co do wykonania witrażów. Była tylko rozmowa pomiędzy prof. Mehofferem a panem Odrzywolskim co do skomponowania trzech witrażów i kawałka czwartego. Co innego rozmowa, co innego umowa. Rozmów z artystami miał pan Odrzywolski mnóstwo. Rezultatem były nie dzieła sztuki, lecz przeważnie... guzik. Odpowiedzialność za ten wynik ciąży wyłącznie na p. O., który, nie będąc artystą, nie mając duszy artysty, i wogóle nic ze sztuką wspólnego, nie posiada najmniejszego wyobrażenia o tem, w jaki sposób o sztuce do artystów mówić należy. Oto klucz, wyjaśniający zagadkę, dlaczego praca artystów polskich, o której miał nam opowiedzieć anonim, ogranicza się na tem, że dziesięciu miało zrobić, lecz nie zrobiło, dziesięciu zaś ma zrobić, ale prawdopodobnie nie zrobi. Arcyparadna jest owa litania w artykule anonima, oczywiście przemycona bez wiedzy redakcyi, boć przecie „Czas“ nie jest pismem humorystycznem.

„Prof. Laszczka zrobił jedną figurę na ścianę kaplicy królowej Zofii; po tej figurze przyjdzie kolej na trzy inne.“ No, proszę: anonim wie, że „przyjdzie kolej“. Ale któż to będzie robił te trzy inne? Kto wie, czy nie trzej inni rzeźbiarze. Niechaj anonim zgłosi się do nas po informacye: dowie się wielu ciekawych rzeczy. „Pan Błotnicki pracuje nad figurą do baldachimu nad pomnikiem Łokietka; po jej ukończeniu rozpoczną się rokowania o wykonanie figur dalszych.“ Pomnikowe te słowa odsłaniają nam za jednym zamachem całokształt działalności komitetu. Żadnej idei przewodniej przy rozpoczęciu robót, żadnego kierownictwa artystycznego. Paskudzenie z dnia na dzień, brak jednolitości, groch z kapustą jednem słowem — oto hasło! Łapie się tego lub owego, podłubie się to tu, to tam, jedno się wyrzuci, drugie się pozłoci i dąży się — zygzakiem i rakiem ku ukończeniu dzieła, mającego przynieść „uznanie i wdzięczność dla tych, którzy wielkie dzieło rozpoczęli, przeprowadzili i skończyli“.

(Dokończenie nastąpi).

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Odezwa do oficerów.

Komitet rewolucyjny rozesłał do oficerów rosyjskich następującą odezwę:

Do oficerów rosyjskich! Wy ludzie, co umiecie cenić swój honor i cześć. I do Was, do ludzi czci i honoru zwracamy się bez względu na różnice w zapatrywaniach politycznych. Wierzcie, my zapominamy o nich w tej niezmiernie poważnej chwili historycznej. Wy wiecie, co się dzieje teraz w Rosyi: kozacy, żandarmi, policya urządzają formalną rzeź bezbronnego tłumu, rzucają się na młodzieńców, na dziewczęta, szarpią ich za włosy, biją szablami, kijami, nahajkami, dobijają tych, co upadli i ciężko rannych, rzucając się jak kruki całemi chmarami na jednego i kopiąc leżących podkutymi obcasami.

Któż to ten wróg, kto ci nieprzyjaciele, przeciw którym trzeba było tak strasznych środków poskromienia, jakich — spodziewamy się, dla czci armii rosyjskiej — nie stosowali przeciw chińskim bokserom? Oficerowie rosyjscy! Ci straszni wrogowie — to wasze córki, siostry, żony, a może być i matki; wasi bracia, wasi synowie i prawdopodobnie wasi ojcowie. Uniwersytety pozamykane, więzienia przepełnione aresztowanymi, a stajnie zamienione na więzienia; w szpitalach jęczą ciężko ranni; łzy rodziców płyną na grobach pomordowanych, płyną i wołają o pomstę za męczeńską śmierć dzieci. Wojsko ustanowione niby-to dla obrony ziemi rodzinnej, niby dlatego, by dać możność niezakłóconego niczem, spokojnego rozwoju, by z godnością zaspakajać interesy 130-milionowej ludności państwa — tego wojska użyto wręcz przeciwnie, za narzędzie zabijania Rosyan; służba wojskowa zniżona do środka tłumienia i gnębienia; wasze koszary stały się kaźniami i domami etapowymi.

Oficerowie rosyjscy, szanujący swą uczciwość! My nie wierzymy, nie chcemy wierzyć, byście wy mogli przyjąć na siebie rolę samobójców, rolę sztyletu, który Rosya w swą własną wbija pierś.

Bierzcie przykład z tych, niestety, jeszcze nielicznych między wami, którzy, nie bojąc się żadnych następstw, żadnych kar za podeptanie dyscypliny, starali się wszelkiemi siłami przerwać rzeź. Nie dziś, to jutro mogą się powtórzyć okropne sceny: na was patrzy cała myśląca, ludzka Rosya z nadzieją, że wy nie złamiecie jej ślepem posłuszeństwem i nie odważycie się rąbać szablami ludzi, co spokojnie domagali się spełnienia swych słusznych żądań. Uczeni, profesorowie i literaci, sława i duma Rosyi, nie lękając się blizkiego więzienia i dalekiego Sybiru, protestują donośnie w obliczu całego cywilizowanego świata przeciw okrutnym rozbojom i cała lepsza część ludzkości gorąco popiera ów protest. Rosyjskie masy ludu roboczego, czując w swej piersi bicie męskiego serca i zaszczytny, entuzyastyczny poryw do obrony podeptanej godności ludzkiej, gromkiem wołaniem oświadczają, że oni ze swej strony nie zniosą poniewierania i gnębienia kwiatu inteligencyi rosyjskiej, że oni rzucą się między kozackie nahajki, a sieczone twarze studentek, że swemi spracowanemi dłoniami odeprą oni zabójcze razy od kwiatu młodego pokolenia. I czyż w takiej chwili wy, ludzie z wysokiem poczuciem ho-

Z TEATRU.

„Mały Eyolf“, sztuka w trzech aktach H. Ibsena.

W „Małym Eyolfie“ kreśli Ibsen na tle życia rodzinnego obraz przemiany uczuć ludzkich, ściślej mówiąc uczucia miłości, które przekształca się, osłabia w stosunku do jednej osoby, aby w zmienionej postaci przenieść się na inną. Tę ideę przemiany uczuć z naciskiem podnosi Allmers, którego postać równocześnie jest w sztuce Ibsena wierną illustracyą owej metamorfozy.

Zmienność taką powoduje w człowieku fala życia, przenosząca go w nowe warunki, wkładająca nań nowe obowiązki — przytem mamiąca go widokiem szczęścia, lub smagająca niepowodzeniami. Filozoficzny temat swego utworu ujmuje Ibsen w następującą fabułę: Allmers, natura skłonna do rozmyślań, kontemplacyjna, poślubił Ritę, kobietę, będącą o tyle jego przeciwieństwem, iż przeważa w niej pierwiastek cielesny, erotyczny. Rita chciałaby być dla Allmersa wszystkiem; z zazdrością patrzy na miłość, którą on żywi do przyrodniej siostry — jego wychowanicy po stracie rodziców; z niechęcią spogląda na naukową jego pracę, uczuwa nawet zazdrość na widok tej sumy trosk i uczucia, które on poświęca dziecku — biednemu kalece. Dla jej ognistej natury Allmers jest za zimny, więc Rita lęka się o każdą iskierkę miłości, która z serca jego na inną istotę paść może.

Tymczasem w życiu obojga zaszedł fakt, który (zwłaszcza przy usposobieniu Allmersa) ochłodzić musiał jego stosunek do żony. Pewnego razu zwabiła go ona w swe objęcia, pozostawiwszy małego Eyolfa na chwilę bez opieki: dziecko spadło wówczas ze stołu i przypłaciło ten moment miłosnego uścisku rodziców kalectwem. Mówiąc nawiasem, brzmi to ze strony Ibsena, jakby chwilowy jakiś zgrzyt niechęci wobec fizyologicznych przejawów miłości.

Od owej chwili prześladuje Allmersa żal do żony i do siebie, myśl o wspólnej winie, której ofiarą padło dziecko. Zapewne pod wpływem tej myśli rozpoczął on swe dzieło o odpowiedzialności. Lecz i przy tej pracy ogarnęło go zniechęcenie. Po wyjeździe w góry, gdzie szukał samotności i rozmyślał nad losem Eyolfa, postanowił oddać się zupełnie jego wychowaniu: pokierować tak jego umysłem, wyrobić w nim takie zamiłowania, aby pomimo kalectwa mógł biedny chłopak jak najwięcej szczęścia w życiu zaznać. W marzeniach swoich widzi go najchętniej jako uczonego, zdobywającego sobie sławę i uznanie. Lecz tym rachubom staje w poprzek znów los tragiczny dziecka, które, wybiegłszy nad morze, tonie w jego falach. Ten fakt omal nie doprowadza do formalnego rozłamu pomiędzy małżeństwem, gdyż Rita w owym dniu krytycznym, w którym Eyolf zatonął, w przystępie zazdrości wypowiedziała niebaczne słowa, w których dźwięczała jakby nuta niechęci do dziecka, odciągającego od niej uwagę Allmersa, stającego ciągle pomiędzy nią a mężem. W umyśle Allmersa znów kojarzą się te dwa fakty w pojęcie winy, ciążącej na Ricie. Teraz już dziecka niema, lecz pozostały na straży pomiędzy nimi jego gniewne oczy...

Nieszczęście łamie Ritę i umysł jej zwraca ku porywom altruistycznym. Straciła własne dziecko; odtąd zajmie się wychowaniem opuszczonych dzieci z wybrzeża i w tem postanowieniu, będącem rodzajem ekspiacyi, znajdzie obok siebie męża. Oboje dla swych uczuć nowe utorują łożysko. Mały Eyolf żył i umarł nie nadarmo, skoro jego śmierć powołuje do życia instytucyę humanitarną i rozbudza pierwiastek altruizmu w sercach jego rodziców. Stwarza to w tym cyklu uczuć ostatnią przemianę. Ale Ibsen, lubiący zaglądać do kryjówek serca ludzkiego, nie poprzestaje na szematyzowaniu uczuć, lecz podpatruje w nich i różne tajne sprężyny. Tak np. w miłości, jaką żywi Allmers do syna, wynajduje i pierwiastek wyrzutów sumienia, które go dręczą po fatalnym upadku dziecka. Tak samo pozwala się domyślać, iż żywe uczucie, którem Allmers otacza siostrę przyrodnią, znajdując w niej serce oddane sobie zupełnie, ma pewien podkład specyalny, gdyż Asta wie, iż nie jest z nim wcale spokrewnioną. Jest bowiem dzieckiem, zrodzonem poza małżeństwem swej matki z ojcem Allmersa, o czem, porządkując listy zmarłej, przypadkowo się dowiedziała. Więc i w jej stosunku do domniemanego brata pierwiastek kobiecości musiał dominować nad pierwiastkiem siostrzanym, co instynktownie pociągało ku niej jeszcze bardziej Allmersa.

Oprócz powyższych osób, w „Małym Eyolfie“ występuje jeszcze tępicielka, czy zamawiaczka szczurów, postać wiedźmowa, jakby wyjęta z jakiejś baśni, zasłyszanej przez Ibsena w latach dziecięcych; jej zjawienie się w domu Allmersa łączy on ściśle ze zgonem małego Eyolfa: jest ona jakby zwiastunką śmierci dziecka...

W swem studyum o Ibsenie Brandes zarzuca tej sztuce błąd w budowie, ponieważ, jak twierdzi, pierwszy akt jest w niej najdramatyczniejszy, gdyż kończy się śmiercią dziecka.

Mnie się ten zarzut wydaje niesłusznym. Gdyby Ibsen był stworzył sztukę opartą na akcyi zewnętrznej, oczywiście, nie mógłby rozpoczynać jej niemal od śmierci Eyolfa, gdyż każda sztuka sceniczna wymaga pewnego stopniowania wrażeń, lecz on stworzył tu raczej studyum z dziedziny uczuć i — temat ten rozwijał z zachowaniem wszelkich gradacyj. Jeżeli zatem jakiś zarzut z powyższego powodu spotkać może Ibsena to chyba ten, iż śmierć Eyolfa, mająca miejsce wprawdzie poza sceną, zdarza się jednak podczas akcyi scenicznej, co odrywa uwagę widza ku temu faktowi zewnętrznemu od psychologicznego obrazu, który Ibsen w tej sztuce rozwija.

Z wykonawców wysunęła się na pierwszy plan pani Wysocka w roli Rity. Pan Mielewski (Allmers) w pierwszym akcie grał cokolwiek nierówno, co ustąpiło wszakże w następnych dwóch aktach. Pani Wolska dobrze odtworzyła groteskowo-fantastyczną postać tępicielki szczurów. Pan Sobiesław w roli energicznego i rozmiłowanego w życiu inżyniera był zanadto konwencyonalno-salonowym. Pani Walewska (Asta) zaś, jak zwykle (wyjątek chyba tylko w „Weselu“), dziwnie sztywną, suchą i bezbarwną. *m.*

Wczorajsze popołudniowe przedstawienie „Nadziei“ Heijermansa po zniżonych do połowy cenach, zapełniło szczelnie teatr krakowski publicznością, przeważnie robotniczą. Nawet loże drugiego piętra zajęte były przez lepiej sytuowanych robotników. Sztuka wywarła na widzach potężne wrażenie. Widać z tego, jak pożądanemby było stałe wystawianie dobrych sztuk w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych.

noru, macie plamić swój mundur tą strugą krwi — o zgrozo! — bryzgać nań mózgiem roztrzaskanych przez policyę czaszek, czego nigdy nie zmyją z rąk i odzieży mordercy w kazańskim soborze?

Oficerowie rosyjscy! Nie wymawiajcie się dyscypliną, zmuszającą was do przelewania krwi za cara i Rosyę. Jeżeli się i lała krew, to była to nie wasza krew, lecz krew bezbronnych. I któż wywołał te straszne nieszczęścia? Klika nadwornych lizuniów, którzy za cenę waszego zniesławienia pod pozorem polityki i zaspokajania interesów państwa strzegą tylko swej opasłej tuszy, dzierżawy państwa i łapówek i w imię najniższych pobudek prowadzą walkę z budzącą się inteligencyą i z ludową Rosyą.

Precz z nadworną kliką! Niech żyje wolny głos rosyjskiego ludu i wy jego ewentualni obrońcy! Nie zabijajcie braci i sióstr, nie pomagajcie opryszkom, pozwólcie się im udusić w dusznej atmosferze ludowej nienawiści, pozwólcie im runąć w krwawą kałużę samowładztwa i gwałtu. My wam wierzymy. Wiemy, że wasze serca nie spętane nieludzkim formalizmem, nie zniweczyła uczciwość pychą korporatywną stanu wojskowego.

Towarzysze i bracia w oficerskim mundurze! Do szybkiego widzenia! My w pierwszych szeregach protestujących, wy w pierwszych szeregach wojsk, przeciw nam wysyłanych twarz w twarz z nami, lecz nie dla wymiany razów, nie dla bratobójczej walki, ale dla braterskich uścisków i wspólnego okrzyku:

„Precz z nadworną kliką! Precz z reakcyą ministerstwa! Niech żyje ludowa Rosya!"

* * *

Ukraiński ruch rewolucyjny.

Półtawa, 25 lutego.

Dnia 20 lutego rozrzucono w teatrze półtawskim mnóstwo proklamacyj rewolucyjnych zwróconych do obywateli półtawskich. Następnej nocy rozlepiono te proklamacye po murach miasta, oraz powrzucano je do skrzynek listowych. Osobną proklamacyę rozesłano do oficerów załogi. Również na wieś rozszerzono agitacyę. W nocy z 21 na 22 lutego rozkolportowano małoruskie proklamacye rewolucyjnej ukraińskiej partyi (R. U. P.) w całej okolicy Półtawy aż do stacyi Iskrówka.

Policya zabrała się do tłumienia tego ruchu. W nocy z 22 na 23 lutego urządziła rewizye u 60 osób i aresztowała 27 mężczyzn i 17 kobiet. Aresztowanych umieszczono w dwóch obszernych salach, których okna wychodzą na duży plac. Wiadomość o aresztowaniach rozeszła się w mgnieniu oka po mieście i wywołała u ludności poruszenie. Popołudniu 23 lutego zebrał się na placu przed więzieniem wielki tłum, który urządził demonstracyę za uwięzionymi. Ci wywiesili przez okno czerwoną chorągiew z napisem „Swoboda" i zaśpiewali „Marsyliankę". Policya kilkakrotnie usiłowała tłum rozproszyć, ale bezskutecznie. Tłum wzrastał nieustannie i dopiero pod wieczór został przez wojsko rozpędzony. Zakazano następnie odwiedzać uwięzionych i przynosić im jedzenie. Aresztowani odpowiedzieli na to strejkiem głodowym i już drugi dzień nic nie jedzą. Policya stoi wobec tego bezradną i obawia się dalszych manifestacyj.

Nastrój ludności w mieście i całej okolicy jest niezwykle wzburzony. Powszechnie opowiadają sobie, że w dniu 4 marca tj. w rocznicę zniesienia pańszczyzny w Rosyi, będzie rząd miał nowe niespodzianki.

Ruch ten ma charakter ukraińsko-rewolucyjny z odcieniem socyalistycznym. Ukazała się proklamacya odbita na ręcznej prasie, napisana w języku małoruskim, w pełnych zapału, płomiennych słowach wzywająca lud, aby w dniu 4 marca demonstrował za wolnością. Odezwa ta jest podpisana przez „Wolną gminę ukraińskiego związku robotniczego".

W zasadniczej kwestyi.

Poseł tow. Ignacy Daszyński wniósł na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu interpelacyę do ministra sprawiedliwości i ministra obrony krajowej z powodu niesłychanego dotychczas, nawet w Galicyi, systemu prowadzenia śledztw sądowych przeciw osobom cywilnym przez oficerów.

Sprawa ta jest zasadniczą. Nie rozchodzi się tu o to, że śledztwo skierowane jest przeciw towarzyszom naszym w Przemyślu, jeżeli bowiem władza ma słuszne poszlaki do ścigania winnych, niechaj uczyni to, co jej obowiązek nakazuje, ale niechaj ściśle przestrzega przepisów ustawy, aby jej działalność miała znaczenie i powagę prawnej działalności, ale nie zemsty osobistej lub partyjnej.

Austryacka procedura karna zna system wznowienia procesu. Przysługuje to prawo zarówno władzy, jak i każdemu poszczególnemu obywatelowi. Tam, gdzie jako rzecznik ustawy występował oskarżyciel publiczny, a to miało miejsce w procesie o napad na oficerów 58 p. p. i gdzie zapadł wyrok uwalniający, wolno wznowić śledztwo tylko za zezwoleniem tego sądu, którego trybunał wydał wyrok uwalniający. W tym wypadku więc rozstrzyga o wznowieniu śledztwa nie komenda X korpusu wojsk, nie policya przemyska, nie prokurator Stebelski, ani nawet sąd przemyski, ale trybunał wyższego sądu krajowego we Lwowie, któremu ta sprawa była przed dwoma laty oddana — i który wydał w tej sprawie wyrok uwalniający.

Każde inne załatwienie sprawy, to nie krzywda wyrządzona ściganym socyalistom, ale ciężkie pokrzywdzenie ustawy, obraza uczciwości sądu lwowskiego, któremu w ten sposób daje się wotum nieufności, ciska się na niego podejrzenie stronniczego postępowania. To nie kwestya partyi lub jednostek, to kwestya zasadnicza, obchodząca całe społeczeństwo nasze! Jeżeli bowiem milczeniem zgodzimy się na to, aby o sprawach sądownictwa cywilnego rozstrzygali oficerowie i komendanci tajnej policyi wojskowej, to możemy doczekać się bardzo smutnych na przyszłość konsekwencyj. Główną zdobyczą praw konstytucyjnych jest zapewnienie wolności obywatelskiej i zapewnienie jawnego, pod publiczną kontrolą stojącego wymiaru sprawiedliwości, wykonywanego przez niezawisłych sędziów-obywateli, a nie przez oficerów, podlegających surowym przepisom dyscypliny wojskowej, opierającej się na ślepem posłuszeństwie.

Słusznie więc powiada tow. Daszyński w swej interpelacyi, że to „bezprawie, które należy natychmiast usunąć".

Nadto jest druga zasadnicza kwestya: czy wolno w toku śledztwa wyciągać od świadków, choćby nawet prawdziwe zeznania, drogą groźby lub obietnicy. W tym wypadku powiadają zarówno cywilna, jak wojskowa ustawa karna — nie. Kto inaczej postępuje, dopuszcza się w myśl nowej ustawy karnej zbrodni wymuszenia i nadużycia władzy urzędowej, karanej ciężkiem więzieniem od jednego roku do pięciu lat więzienia ciężkiego, zaś w myśl wojskowej ustawy karnej, gwałci w ten sposób przepisy artykułów wojennych, zawartych w I części regulaminu służbowego dla c. k. armii austryackiej i powinien być karany ciężkiem więzieniem od 10 do 20 lat.

Poseł Ignacy Daszyński powiedział w swojej interpelacyi: „Świadków terroryzują kapitan Witwicki i kapitan generalnego sztabu, obiecali jednemu robotnikowi pieniądze, aby był szpiclem w sprawie o napad, zaś pewnej kobiecie obiecano kantynę wojskową, jeżeli będzie przychylnie dla wojska zeznawać. Nadkomisarz Mayer groził dozorem policyjnym robotnikowi, który nie chciał zeznać, że w dniu krytycznym widział uciekającego Regera".

Na potwierdzenie tych słów posła Daszyńskiego jest szereg świadków, którzy każdej chwili pod przysięgą stwierdzą ich prawdziwość. Mamy tu więc do czynienia ze zbrodnią nadużycia władzy urzędowej.

Wreszcie jest trzecia zasadnicza kwestya: czy wolno jednej władzy państwowej podkopywać powagę drugiej władzy państwowej? W tym wypadku powiada rozporządzenie ministeryum i zasadnicze przepisy dla władz — nie.

Nadkomisarz policyi rządowej Mayer w urzędowym referacie do sądu wojskowego w Przemyślu napisał: „Mimo winy uwolnił trybunał lwowski wszystkich socyalistów od odpowiedzialności". W słowach tych kryje się ciężka obelga dla sędziowskiego sumienia trybunału lwowskiego, a także ciężkie oskarżenie przeciw lwowskiej c. k. prokuratoryi.

W sprawie tej powinien stan sędziowski zająć odpowiednie, do obrazy wyrządzonej mu, stanowisko.

Przegląd polityczny.

= Prezydent gabinetu dr. Körber odbył w sobotę 7 bm. po południu dłuższą konferencyę z Szellem. Na konferencyi omawiano sprawy bieżące, jako to taryfę autonomiczną, oraz zwołanie deputacyi kwotowej i wyborów delegacyj. Ponieważ delegacye mają być zwołane w maju, deputacya kwotowa zbierze się prawdopodobnie z końcem kwietnia.

= Kwestya cukrowa. Do brukselskich dzienników donoszą, że Stany Zjednoczone skłonne są przystąpić do konwencyi cukrowej brukselskiej i znieść swe dotychczasowe cła.

= O reformę ustawy prasowej. Podobnie jak drukarze, wnieśli również i fabrykanci papieru w Austryi petycyę do rządu w sprawie reformy ustawy prasowej. Petycya ta domaga się jak najrychlejszego wniesienia zapowiedzianego przez rząd przedłożenia, uzasadniając konieczność reformy ustawy prasowej w następujący sposób: „Artystyczna i literacka twórczość znajduje również i w Austryi jak najlepsze warunki rozwoju; jak może jednak rozwój ten odbywać się normalnie, skoro hamują go na każdym kroku policyjne przepisy? Zastój w ruchu wydawniczym, wywołany obecną ustawą prasową, odbija się dotkliwie nie tylko na produkcyi papieru, lecz na drukarstwie, przemyśle introligatorskim i innych pokrewnych gałęziach przemysłu. Również poeci i pisarze austryaccy nie mogą wskutek tego znaleźć odpowiednich warunków do rozwinięcia swej działalności, w rezultacie zaś mniej zamożnym odbiera się strawę duchową przez niesłychane podrożenie jej".

Sprawa posła Rataja. W sprawie posła Rataj, agraryusz czeski, jak wiadomo, w dyskusyi budżetowej nad funduszem dyspozycyjnym ciężko obraził prasę czeską, oświadczył bowiem, iż głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu dlatego, że z funduszu tego pobierają łapówki dzienniki czeskie. Wskutek tego wysłały dzienniki czeskie zastępców do Wiednia, którzy wobec nieobecności posła Pacaka, Kramarza, Choca i Zazworki zażądali wyjaśnień. Poseł Rataj nie mógł przytoczyć ani jednego faktu, a mimo to odmówił złożenia deklaracyi. Wskutek tego ogłaszają dzienniki czeskie oświadczenie, że uważają postępek Rataja za nikczemny i że wskutek tego będą go traktowały, jak na to zasługuje. Deklaracyę tę podpisali redaktorowie dzienników: „Narodni Listy", „Politik", „Narodna Polityka", „Hlas Naroda", „Cas", socyalno demokratyczne „Prawo Lidu", „Katolicke Listy", „Morawska Orlice", „Lidowe Noviny", „Hlas" i „Pilznenske Listy".

Z literatury i sztuki.

„Narodowości Austro-Węgier." Napisał Leon Wasilewski. Z mapką polityczną Austro-Węgier. Wydawnictwo „Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza." Kraków 1902. Cena 10 h. Do nabycia we wszystkich księgarniach i oddziałach „Uniwersytetu ludowego."

W broszurce tej daje autor bardzo popularnie i przejrzyście napisany przegląd narodowości, zamieszkujących państwo austryacko-węgierskie, ich położenia, dążności i wzajemnych stosunków. Polecamy towarzyszom tę broszurkę, która ułatwi czytelnikom gazet oryentowanie się w wiadomościach z dziedziny wewnętrznej polityki Austryi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 marca. 1702. W Londynie wychodzi pierwszy dziennik. — 1872. Mazzini, włoski polityk, założyciel tajnego stow. „Młode Włochy", umiera. — 1872. Śmierć Jakobi'ego, sławnego fizyka, odkrywcy galwanoplastyki. — 1900. Bitwa Anglików z Burami pod Drietfontein. — 1901. Rząd odmawia żądaniu upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. — 1901. Zaburzenia w Madrycie z powodu nowych podatków konsumcyjnych.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: Występ gościnny trupy japońskiej Sada Yacco.

Środa: „Jarmark małżeński", krot. w 3 a' tach Jerzego Ohonkowskiego (popularne).

Czwartek: „Mały Eyolf", sztuka w 3 akt. H. Ibsena.

Sobota: „Don Carlos", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (gościnny występ M. Tarasiewicza).

Niedziela: „Kordyan", poemat dram. w 10 obrazach Jul. Słowackiego (gościnny występ M. Tarasiewicza).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½, wieczorem wykład prof. dra Tołłoczki: „O gazie oświetlającym".

Kto w Austryi awansuje? Trydencki nasz organ bratni „Il Popolo" donosi, że porucznik Koeppel, który w czasie pamiętnych dni powszechnego bezrobocia w Tryeście kazał strzelać do bezbronnego ludu, został przeniesiony z awansem do ministerstwa wojny w Wiedniu.

Jak „Czas" informuje swoich czytelników. Przed kilku dniami doniósł „Czas": „Kongres socyalistów, trzynasty z rzędu, odbędzie się w sierpniu b. r. w Hamburgu". W Hamburgu nie odbędzie się tego roku żaden kongres socyalistyczny.

Wczoraj znów doniósł, że kongres górników francuskich w Alais uchwalił strejk generalny dla wywalczenia 8-godzinnej pracy, co miało wywołać wśród górników „zamieszanie". Jestto nieprawda, bo kongres w Alais uchwalił właśnie nie urządzać strejku generalnego. „Zamieszanie" zaś panuje tylko w głowach redaktorów „Czasu".

Wieczór muzyczny, urządzony staraniem krakowskiego Towarzystwa muzycznego w Krakowie, odbędzie się dziś w poniedziałek 10 b. m. w sali „Sokoła" o godzinie 8 wieczór. Na program złożą się: 1. Beethoven V Symfonia c-moll na orkiestrę. 2. Leopold Kronenberg: „Antico", kantata do słów Or-Ota, na chór mieszany i orkiestrę 3. L. Kronenberg: „Farniente", walc na wielką orkiestrę. 4. Noskowski: „Rok w pieśni ludowej", na solo sopran (p. Helena Sobolewska), chór mieszany i orkiestrę. — Ceny miejsc: krzesło 2 korony, wstęp 60 halerzy.

Konstytucya austryacka na dworcu kolejowym w Krakowie. Od jednego z podróżnych otrzymujemy list, który zamieszczamy dosłownie: Dnia 7 b. m. byłem o godzinie 6½ rano na peronie i zauważyłem dwóch agentów policyjnych, atakujących w krzykliwy i obraźliwy sposób pewnego konduktora poza służbą. Groziliśmy, że go każą zamknąć, jeżeli się będzie mieszał w cudze sprawy itd., aż wreszcie kazali mu pójść na inspekcyę policyjną, gdzie spisano z nim protokół i zagrożono, że sprawa zostanie oddaną do sądu. Okazało się po chwili, że kolejarz popełnił „zbrodnię" przez to, iż wskazał kilku podróżnym, chcącym wnieść zażalenie, miejsce, gdzie się znajdował urzędnik ruchu. Nie zadowalniając się spisaniem protokołu, udali się obaj szpicle do urzędnika, aby zadenuncyować kolejarza, który odważył się informować podróżnych. — Czy nie byłoby lepiej pilnować złodziei i defraudantów, uciekających z Krakowa (Kieszkowski, Chmurski!) niż wszczynać awantury z kolejarzami?

Prokurator lwowski skonfiskował powieść Artura Gruszeckiego „Większością". Niech żyje wolność prasy w Galicyi!

Czy Szajer jest pijakiem? Kwestya ta była w sobotę 8 bm. przedmiotem obrad w Kole polskiem. Ksiądz Pastor, członek stronnictwa „ludowców wierzących", ujął się za wiceprezesem swego stronnictwa i postanowił udowodnić, że Szajer nie pił nigdy ani kropli wódki, a na komersie „Strzechy" był wzorem trzeźwości.

Regimentarz Jaworskt przyjął te senzacyjne i niespodziewane rewelacye do wiadomości i nie dopuścił do dyskusyi nad alkoholizmem starego opoja.

Strejk słuchaczów techniki wiedeńskiej. W tych dniach wybuchł na technice wiedeńskiej strejk około 300 słuchaczów. Przyczyną strejku jest wadliwe urządzenie techniki. Mianowicie od wielu już lat budynek, w którym mieści się technika, nie odpowiada w zupełności swemu przeznaczeniu; sale wykładowe są tak małe, iż słuchacze nie są w stanie w czasie wykładu w nich się pomieścić. Od szeregu lat domagano się powiększenia techniki, jednak bezskutecznie. Wreszcie zdobyli się słuchacze na krok stanowczy i w drodze strejku postanowili zmusić zarząd techniki do poczynienia odpowiednich ulepszeń. W tych dniach jawili się u sekretarza techniki prof. Königa deputacya słuchaczów III roku, by przedstawić żądania swych kolegów w sprawie powiększenia sali, w której odbywają się wykłady z zakresu budowy maszyn. Deputacya przedstawiła rektorowi, iż sala ta jest tak szczupła, że uczniowie w czasie wykładu muszą stać lub siedzieć na oknach; wobec tego panuje tam straszna ciasnota i zaducha. Rektor przyrzekł życzenia studentów przedłożyć ministeryum oświaty, oświadczył jednak, iż na razie nie jest w stanie usunąć anormalnych tych stosunków z powodu braku odpowiedniej sali.

Odpowiedź rektora nie zadowoliła jednak słuchaczów, którzy na zebraniu uchwalili jednogłośnie wstrzymać się tak długo od uczęszczania na wykłady z zakresu budowy maszyn, dopóki żądania ich co do powiększenia sali nie zostaną uwzględnione. O uchwale tej zawiadomili słuchacze rektora techniki, tudzież prof. Englaendera, który wykłada budowę maszyn.

Nowe szykany szkolne w zaborze pruskim. „Berl. Corresp." donosi, że trybunał stanu rozstrzygnął, że dzieci pruskie mają pobierać obowiązkowo naukę w szkołach pruskich, o ile nie istnieją odrębne w tej sprawie umowy z państwami związkowemi. Rodzice wysyłający dzieci do szkół zagranicznych, aby w ten sposób uwolnić je od szkół pruskich, podlegają karom.

Przeciw przysięgom religijnym w sądach. Z Madrytu donoszą, iż dnia 7 b. m. odbyła się tam wielka demonstracya studentów z powodu następującego wydarzenia, zaszłego w tamtejszym sądzie: Pewien student na rozprawie sądowej wzbraniał się składać przysięgę na ewangelię, oświadczając, iż w przysięgę taką nie wierzy i że będzie przysięgał tylko na słowo honoru. Sędzia kazał go za to natychmiast uwięzić. Wywołało to powszechne poruszenie, a poseł Canalejas wniósł w tej sprawie na posiedzeniu kortezów interpelacyę do ministra sprawiedliwości, który oświadczył, iż w sprawie zniesienia przysięgi religijnej wniesie rząd odpowiednie przedłożenie. Minister przyrzekł również, iż uwięziony student zostanie wypuszczonym na wolność.

Odczyt p. dr. Henryetty Weiss o potrzebie założenia szkoły zbiorowej dla pielęgnowania chorych odbędzie się w środę 12 b. m. w Kole obywatelskiem przy ul. Zielonej 7. W poprzedniem ogłoszeniu kradła się pomyłka co do nazwy ulicy.

Telegraf i telefon.

Sprawa Kobera.

Lwów, 10 marca. Trybunał, który rozpatrywał sprawę pobicia profesora Jaworowskiego przez technika Kobera, nie przychylił się do prośby zasądzonego o odroczenie kary na trzy tygodnie, mimo, że prokurator zrzekł się wniesienia zażalenia nieważności.

Natomiast wniósł dr. Leser imieniem zasądzonego zażalenie nieważności z powodu: 1. niedopuszczenia świadków obwodowych, 2. poczytania działalności profesora Jaworowskiego, namawiającego do pisania anonimowych denuncyacyj, za czynność urzędową, 3. poczytania zarzówienia policzka za uszkodzenie ciała i 4. z powodu oparcia się w wyroku na faktach sprzecznych z zeznaniami co do rzekomego nakłaniania do bicia innych profesorów.

Strejk kolejarzy włoskich.

Rzym, 10 marca. Od kilku dni toczą się rokowania między delegatami robotników, towarzystw kolejowych i rządu. Przedsiębiorcy zgadzają się na większość żądań robotników, wobec czego jest nadzieja, że do strejku nie przyjdzie i że rząd cofnie dekret, powołujący kolejarzy do czynnej służby wojskowej.

Mobilizacya Rosyi przeciw Finlandyi.

Helsingfors, 10 marca. Do Uleaborg przybyły większe oddziały wojska rosyjskiego. Kilka pułków, przeważnie kozackich, rozmieszczono w Torneo i innych miejscowościach na granicy szwedzkiej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412